



DWUŚWIAT
KSIĘGA IV Odnowa

W. & W. Gregory

W. & W. Gregory

DWUŚWIAT

Księga IV. **Odnowa**



Copyright © by W. & W. Gregory, Stanica 2023
Copyright © by Wydawnictwo Opener, Stanica 2023

Wydanie pierwsze
ISBN – druk – 978-83-67837-10-1
ISBN – ebook – 978-83-67837-11-8

Grafika:
Tobiasz Stochel

Redakcja:
Dagmara Adwentowska

Korekta:
Czcionka Natalia Tarka

Łamanie:
Studio *grafpa*, www.grafpa.pl



www.wydawnictwoopener.pl
@wydawnictwoopener
@wwgregory

*„Jeszcze nigdy ludzkość nie żyła w takim lęku jak obecnie
i nigdy nie miała po temu tylu powodów”.*

Bertrand Russell

Idylla

Wszystko jest po coś – pomyślała Jasmin, lustrując wnętrze domu Ghaidenga Ru. Zatrzymała wzrok na stercie zwojów zapisanych starożytykiem. Każdy zawierał relację z jednego dnia życia Patri, a także jakieś ukryte przesłanie. Dziś nie chciało jej się czytać, choć kawałki papirusu kusily, by odkryć ich zawartość. Zerknęła w stronę kredensu lśniącego patyną wielu pokoleń. Dziesiątki malusieńkich szufladek z fikuśnymi uchwytami przypominającymi ludzkie gałki oczne zerkwały zalotnie, zapraszały, by ktoś je otworzył i zaczął w nich buszować. Jasmin przeszła obok mebla i stanęła w progu sąsiedniej izby. Tam, przy stole, siedział kościotrup jej byłego męża, Addama. Poznała go po ulubionej pozie. Pokrywała go niemal przezroczysta skóra, mgiełka, a może ochronny woal. Głowę miał zwróconą w stronę wiadomości wyświetlanych na ścianie z pod ręcznego komunikatora. Ich lista zdawała się nie kończyć. To były same dobre wieści. O tym, że zakończyła się wojna, że wynaleziono lekarstwo przedłużające człowieczy żywot, że we Wszechziemi jest tyle samo mężczyzn i kobiet, a poprzednie złe wieści były tylko politycznym żartem ironizującej w kółko teatromanii. Addam uśmiechnął się do Jasmin, figlarnie wyginając nieco opadniętą szczękę, po czym mrugnął niewidzialnym okiem, a w zasadzie tym, co powinno

się znajdować w oczodole. Odwzajemniła uśmiech, wróciła na korytarz i weszła do sąsiedniej izby, w której stała na baczność Claire Gibbondy w pełnym rynsztunku: ciężkich buciorach oraz dobrze skrojonym i wyprasowanym w kant mundurze Urzędu Kontroli Płci. Wyglądała na spokojną. Z radością wręczyła Jasmin trzy blaszki wielkości wizytówek.

– Jeśli pani nie pasuje, mogę dać talony na chłopców. Proszę zdecydować – powiedziała przyjaznym głosem.

Jasmin przyjrzała się badawczo trzymanym w dłoni kawałkom metalu. Lśniły bielą, a informacja o tym, czego dotyczą, była wygrawerowana kursywą: *Zdrowe dziecko płci żeńskiej o białych włosach – 1 sztuka.*

– Dziękuję za fatygę. Wezmę te – odparła.

Gibbondy dygnęła zaledwie, dając znak, że to wybór najlepszy z możliwych.

Trzymając w dłoni talony, Jasmin udała się do kolejnego pomieszczenia, które było jednym wielkim urządzeniem, maszynериą, na środku której znajdowała się wąska szpara, akurat o wymiarach odpowiadających krótszemu bokowi talonów. Wsunęła jeden z nich. Coś zabrzęczało, zapiszczało i po chwili otworzyły się niewielkie drzwiczki. W sam raz na jedno dziecko w wieku niecałego oczyszczenia. Po chwili wyszła przez nie dziewczynka o długich białych włosach. Jej buzia była niewyraźna, jakby w wyniku zbyt szybkiej produkcji nie zdążyła się uformować. Jasmin włożyła drugi talon i wydarzyło się to samo, a potem trzeci. Po chwili przed machiną do wydawania dzieci stały trzy dziewczynki w tym samym wieku. Każda o rozmazanej twarzy.

– Jak macie na imię? – zapytała Jasmin.

– Córki. – Usłyszała trzy dziewczęce głosiki odpowiadające chórem.

– Czy chcecie, bym była waszą mamą?

– Tak.

Jasmin podeszła bliżej, by się przyjrzeć. Chciała znaleźć choćby delikatne rysy którejkolwiek twarzy. Liczyła na odkrycie genetycznego podobieństwa. Niestety, im bardziej się zbliżała, tym obraz stawał się mniej wyraźny.

– Mamusiu, kochamy cię – usłyszała trzy dziewczęce głosiki.

– Ja też was kocham – odpowiedziała, roniąc łzę.

– Pobawisz się z nami w dom?

– O, tak. Bardzo chętnie.

– Zaprosisz nas do siebie, mamusiu?

– Oczywiście. Tata i ja będziemy szczęśliwi, kiedy przyjmiecie nasze zaproszenie. Bardzo chcemy zamieszkać z wami – powiedziała Jasmin, choć zdziwiły ją własne słowa.

Wcale nie chciała się dzielić córkami z mężem. Przypomniała sobie, że przecież on wybrał życie bez dzieci, wieczną zabawę u boku tej gówniary, Vicky.

Nagle ktoś stojący za plecami dotknął jej ramienia. Odwróciła się, by zobaczyć, kim jest. Był to Wiktor. Też wyglądał na niecałe oczyszczenie, choć był nieco niższy od dziewczynki.

– Mamusiu, pobawisz się ze mną? – zapytał chłopiec ze spiczastymi ząbkami i wyschniętą skórą.

– Tak, synku. Pobawmy się razem. Poznaj swoje siostrzyczki – powiedziała, powstrzymując wzruszenie.

– Kogo mam poznać? – zdziwił się Wiktor.

– Moje córeczki – odpowiedziała i spojrzała w stronę, gdzie jeszcze przed chwilą stały. – Gdzie jesteście? – zapytała przejmującym głosem.

– Musisz nas odnaleźć. – Usłyszała ich szepty.

– Gdzie jesteście? – zapytała głosem pełnym niepokoju.

– Żeby nas znaleźć, musisz się obudzić.

– Ale ja nie chcę. Tu jest mi dobrze.

– Mamo! Nie zostawiaj mnie! – Lament Wiktorca dobiegał jakby z oddali.

- Jestem przy tobie – odpowiedziała, łkając.
- Mamusiu, to ja, twój syn. – Głos Wiktorka brzmiał przejmująco.
- Mamo, obudź się – zażądały chórem dziewczynki.
- Nie chcę się obudzić! Ja chcę tu zostać! – krzyczała.

W tym momencie pomieszczenie zaczęło pękać. Maszyneria rozpadała się na różnej wielkości kawałki, masywniejsze elementy spadały w otchłań, te drobne fruwały niesione wiatrem, jakby nie były wykonane z metalu, lecz z pierza. Jasmin zdała sobie sprawę, że znajduje się wewnątrz trąby powietrznej, która przetacza się przez środek domu Ghaidenga Ru. Nie czuła się zagrożona, obserwowała, jak wszystko się rozpada. A kiedy nie było już nic, nastąpiła ciemność.

Otworzywszy zaczerwienione od płaczu oczy, Jasmin nabrała tchu, jakby wynurzyła się z odmętów szaleństwa. Szybko zdała sobie sprawę, że to jednak był sen. Podobny do wczorajszego i wielu innych, które przywoływały zmarłe córki, choć nieco inny od pozostałych. Pierwsze, co przyszło jej do głowy, to symbolika. Co taki sen mógł oznaczać? Czy chodziło o faktyczne i definitywne zniszczenie otaczającego nas świata, czyli spełnienie jednej z wielu floriańskich przepowiedni? A może właśnie odwrotnie, czyli zamknięcie pewnego etapu? „Dlaczego córki chciały, bym je odnalazła? Czy istnieje życie po śmierci i są tam nieszczęśliwe? Jedno nie ulega wątpliwości: mimo przerażającej scenarii warto było choćby przez chwilę poczuć się ich matką. Wszystko jest po coś” – miała wrażenie, że słyszy echo pomyślanych we śnie słów.

* * *

Choć zapowiadało się, że rozejm potrwa krótko, od czasu jego podpisania minęło pół oczyszczenia. Wszystkie żyjące we Wszechziemi społeczności, zarówno te osadzone mentalnie w swych odwiecznych tradycjach, jak i te, które przechodziły swoistą metamorfozę, zdążyły przyzwyczaić się do nowego układu granic, a także do tego, że nic już nie będzie takie jak kiedyś.

Na terenie Absolutorium Inco rozprzestrzeniła się roślinność i stała się nieodłącznym elementem krajobrazu. Nikt z nią nie walczył, a nawet została doceniona, gdyż według klimatologów dzięki niej smog zaczął się rozrzedzać. Podobnie było z przedstawicielami fauny. Regularne polowania na dziką zwierzynę stały się codziennością. Niektóre niegroźne zwierzątka udomowiono, co więcej, brak choćby niewielkiego dzikiego stworzenia w bogatym domu był oznaką życia niezgodnego z bieżącą modą. Słyszało się, że w slumsach organizowano walki specjalnie tresowanych, rozjuszonych z powodu głodu gatunków. Stawiano zakłady o spore kwoty, które zwierzę zwycięży i poźre to drugie.

W międzyczasie Gibbondy z łatwością zdławiła kilka zgrupowań ruchu oporu składających się z niezbyt szkodliwych przeciwników absolutyzmu. Winnych skazano na utylizację transmitowaną na żywo w teatromanii, dając solenny przykład potencjalnym naśladowcom. Pojawiły się pierwsze prywatne pojazdy, zarówno rodzinne, jak i jednoosobowe. Nie było ich zbyt wiele, więc nadal rzucały się w oczy. Rozważano rozbudowę sieci deptaków, tak by ruch samochodowy nie kolidował z ruchem pieszych. Doceniono kilka przydatnych wynalazków, między innymi pompy ciepła pozyskujące energię podczas przerobu ścieków na wodę. Zarządzeniem Absolutty wynikającym z ogromnej poprawy sytuacji demograficznej zlikwidowano funkcję obowiązkowego dawcy, a także drogi w utrzymaniu system pobierania nasienia. Uzyskane w ten sposób oszczędności zostały przekierowane do budżetu integracyjnego. Od tej pory miało ono wyłącznie naukowy charakter. Sporadyczne przypadki wspierały rozwój i rozpowszechnienie alternatywnych metod zapładniania, szczególnie kobiet mających problemy z zajściem w ciążę metodą tradycyjną.

Należy nadmienić, że wymiana kulturowa trwała w najlepsze. Pojawiły się sale koncertowe, domy tańca, restauracje z floriańskim jedzeniem, a także karczmy z najwyborniejszym tinghao lux o wielu

smakach. W centrum pierwszej dzielnicy otwarto sklep, w którym można było kupić rzeczy codziennego użytku rodem z Floris, w tym nowoczesne maski inhalacyjne z wymiennymi wkładami zapachowymi o nieinwazyjnym stężeniu. Każdy z nich był na swój sposób wciągający, wręcz uzależniający. Wśród nich największą popularnością cieszyły się wonie wilgotnego powietrza z okolic wodospadu Pinati, na drugim miejscu plasowała się woń łąkowa, na trzecim zapach skoszonej trawy. Najślabiej sprzedawał się zapach nadrzeczny. Trącił mułem i dziko rosnącym okolicznym zielskiem, choć niczym tabaka wywoływał przyjemne swędzenie przedsonka jamy nosowej. Pojawił się też biznes turystyczny związany z podróжами do terenów podbitych. Oferowano dwie opcje: zwiedzanie oraz wakacje bez wygód. Można było przeżyć tydzień w jednym z pięćdziesięciu skansenów, w zachowanych w niezmiennym kształcie domostwach, lub w którymś z nowo utworzonych rezerwatów, wszystko na łonie natury. Równocześnie teatromania gloryfikowała absolutyzm jako najdoskonalszy ustrój w historii Wszechziemi.

W tym czasie na terenie obecnego Floris zrodził się podział społeczeństwa na dwa nurty: tradycjonalistów, wierzących w stary układ, zabobonnych i religijnych farmerów, a także śmiałków, czyli dopuszczających, a nawet gloryfikujących mieszaninę kulturową. Mimo że ci drudzy stanowili niewielki odsetek, należało się z nimi liczyć, gdyż stale rośli w siłę. Ich rozwój wspierali doradcy Najwyższej Kapłanki Wszechziemi, w praktyce stanowiący władzę wykonawczą kraju, czyli bracia Cliffordowie oraz Jasmin Manduarra, niegdyś nosząca nazwisko Kozlllov.

Na Terenach Zewnętrznych Inco czasem słyszało się o dramatach wynikających z łączenia na siłę dwóch skrajnie różnych społeczności. Mariaż kobiet z Inco i mężczyzn z Floris nie zawsze się sprawdzał. Na szczęście coraz rzadziej któryś z łączonych na siłę małżonków stawał się wdowcem, więc można powiedzieć, że szło

ku dobremu. Wart odnotowania był fakt, że rdzenni Floriańczycy nie potrafili ni w ząb pojąć opracowanego na nowo prawa, niby uniwersalnego dla wszystkich. Na przykład, mimo że religia nie została zakazana, życie w zgodzie z nią było karane, najczęściej chłostą lub dybami. Wolno było odwiedzać świątynię, ale tylko raz w tygodniu, i nie po to, by się pomodlić, ale by ją zwiedzić. Nie zezwalano także na obnoszenie się z symbolami religijnymi, a już publiczne wyznawanie wiary mogło zostać potraktowane jak zdrada stanu. W ramach równowagi społecznej wprowadzono też kilka zasad, w których dobrze się czuli ludzie pochodzenia floriańskiego. Były to zapożyczone z ich kanonu niektóre prawidła, między innymi zakaz publicznego obnażania się. Tego z kolei nie potrafiły zrozumieć obywatelki Inco, które w wyniku przesiedlenia musiały osiąść na nowym terenie i wyjść za mąż za wstydliwych, religijnych chłopów. Łamały to prawo regularnie, gorsząc sąsiadów i narażając się na dotkliwe kary. Wolność związana ze stosowaniem zmiennej odzieży dostosowanej do warunków, zwłaszcza skąpej, była tak silnie zakorzeniona w ich umysłach, że wolały zostać zakute w dyby, niż chodzić w kółko z zakrytymi do kostek nogami lub w takich samych sukienkach.

Z punktu widzenia zwyczajnego obywatela Terenów Zewnętrznych można uznać, że istniał cały szereg dobrych stron życia po nowemu. I naprawdę wiele z tych aspektów zostało docenionych przez mieszaną społeczność. Między innymi wprowadzono lekkie pieniądze. Od czasu ich emisji nie trzeba było dźwigać szarych kamieni. Na każdym banknocie wykonanym z niejadalnego plastiku bez względu na nominał widniała podobizna Absolutty, choć formalnie Tereny Zewnętrzne nadal nie zostały połączone z zarządzanym przez nią krajem. Pieniądze można było wymieniać na byty rodem z Inco, ale tylko w jednym banku, który podłączono niewidzialną, cybernetyczną nitką do cyfrowej bazy. We wszystkich osadach pojawiły się

przekazniki teatromanii i sieci telekomunikacyjnej umożliwiającej korzystanie z komunikatorów. W każdej mieścinie zbudowano też posterunek gardy, dzięki czemu dwa tuziny humanów na okrągło pilnowały porządku. Powstały szpitale i system opieki społecznej. W przypadku czyjejś śmierci rodzina mogła zdecydować, czy chce, by ciało nieboszczyka zostało spalone, zdehumanizowane czy zmumifikowane i wrzucone do Asaranu. I najważniejsze: stworzono szkoły dla dzieci i dorosłych, w których uczono pisać i czytać, ale tylko znaków Inco, a nie starożytyka. Nauka powszechna stała się obowiązkowa dla wszystkich.

Niestety nikt nie miał pojęcia, że mimo rozejmu zarówno władarze Floris, jak i Absolutorium Inco wraz z przynależnymi Terytoriami Zewnętrznyimi stale przygotowywali swoje krainy do potencjalnego wznowienia działań zbrojnych. Nikt także nie miał świadomości, że w zaciszach okalających południową ćwiartkę gór, jaskiń i w głębinach martwych jezior rósł w siłę zupełnie nowy, potężny wróg.

* * *

Po zabiciu wszystkich z Rady Kościoła Ae zdecydowała, że od tej pory religia związana z kultem bogini Patri będzie zarządzana jednoosobowo przez nią, a po jej śmierci przez boga Alanisa. Tak też zapisano w kanonie. Od tej pory zabroniła mówić do siebie „Najwyższa Kapłanka Wszechziemi”, tłumacząc wiernym, że sama także stała się boginią i że to jej należy bić pokłony niczym samej Patri. Wielu mieszkańców stolicy obawiało się, że ich pani błądzi. Szczególnie kiedy jej się wrywało, że ona sama jest najprawdziwszą Patri, a ta w Diamentowym Sanktuarium to oszustka. Szeptano, że władczyni zbzikowała po śmierci Harisa, z dnia na dzień pogrążając się w samotności. Stała się karykaturą siebie. Nie dbała o wygląd, gdyż nie miał już dla niej znaczenia, wszak była chodzącą boginią. Z tego samego powodu nie jadła regularnie i tyle ile trzeba, bo przecież boginie nie muszą się

posiłać. Żeby ludzie nie wzięli swej pani za kompletną wariatkę, a bardziej, by pomóc małemu jeszcze Alanisowi zrozumieć, o co tu chodzi, Jasmin wpadła na pomysł, żeby to jakoś wyjaśnić. Trzeba ludziom zamknąć usta – powiedziała wtedy Barneyowi.

– Nasza umiłowana Patri występuje w dwóch osobach. Jest sobą i jest Ae. To jakby dwa byty. Ten niewidzialny, w postaci czystego ducha, to Patri, jaką znamy. Ta zaś kobieta z krwi i kości to także Patri. Jest jej materialnym, a dokładniej mówiąc, człowieczym odpowiednikiem. Należy się modlić zarówno do jednej, jak i do drugiej – wytłumaczyła podczas uroczystości ku czci Alanisa, po raz kolejny robiąc wrażenie na Barneyu Cliffordzie za tak zręczne przedstawienie sprawy.

Nie wszyscy wierni zrozumieli ten przekaz, ale z czasem uznano, że widocznie tak musi być, bo tego sobie zażyczyła sama bogini. Nikt nie śmiał zwracać się do Ae inaczej jak tylko Patri. Kapłance także spodobała się ta wizja i szybko w nią uwierzyła. Od tej pory skupiała się na sprawach wiary, rozdzielając dotychczasową funkcję na dwa stanowiska. Drugim było rządzenie krajem, tyle że nikt się nie kwapił, by przejąć po niej owo brzemień na swoje barki. Sama władczyni zapomniała, by je komukolwiek przekazać, bo skupiona była na bożych sprawach. Wierzyła, że urodzone przez nią dziecko o imieniu Alanis także jest potomkiem Patri, czyli również najprawdziwszym bogiem. Jej syn jednak nie potrafił dokonywać żadnych cudów. Żeby się co do tego upewnić, a także by udowodnić całemu światu, że posiada boską moc, od czasu do czasu wystawiała go na próbę. Tego dnia podpaliła mu szatę, przekonana, że skoro chłopiec i dziewczynka w jednym jest bogiem, z pewnością się uratuje. Tak się nie stało. Dziecko w przerażeniu zaczęło krzyczeć. Na szczęście w pobliżu stała Adila i zdążyła zareagować. Oblała Alanisa wodą z sundryjskiego flakonu. Skończyło się na niewielkim poparzeniu i spaleniu kilku kosmyków. Barney zdecydował, że Ae należy zamknąć na klucz, żeby nie zrobiła nikomu

krzywdy. To nie było ani pierwsze przewinienie szalonej władczyni, ani jej pierwsza przymusowa alienacja.

– Znów to się stało – powiedziała na głos Ae, siedząc samotnie w swojej komnacie.

– Mówiłem ci, że Alanis jest naszym dzieckiem, człowiekiem, nie jakimś potomkiem Patri – odpowiedział jej głos zmarłego Harisa. – Ono jest moją klątwą – dodał.

– Córeczko, kochanie, powinnaś rządzić krajem, przygotowywać go do obrony przed zgniłym Inco, a nie zajmować sprawami bogów. Od tego jest Patri – wtrącił się kolejny głos, tym razem zonglera, ojca Ae.

– Nie! To ja jestem Patri! Dlaczego oni mi nie wierzą? Dlaczego nie widzą cudów? Dlaczego sądzą, że Alanis to człowiek? – rzucała pytaniami Ae, łkając nieprzerwanie.

– To obmyślmy przynajmniej wspólnie plan odbicia naszych terenów. Niepotrzebnie uległaś tym zdrajcom, Cliffordom, i tej wiedźmie Gibbondy. Pozwoliłaś im oskubać Floris z najbardziej płodnych pól – odezwał się głos jej matki, kobiety o imieniu Gleu.

– A co ty możesz wiedzieć o płodności pól, skoro zajmowałaś się kuglarstwem. To twoje kolejne kłamstwo? – wściekała się Ae.

– Przecież wiesz, że to prawda. Jesteś zdrajczynią – skomentowała Gleu.

– A ja uważam, że dobrze się stało. Dzięki temu można było przerwać rozlew krwi. Ile niewinnych ofiar pochłonęła ta głupia wojna. – Haris jak zwykle potrafił znaleźć taki argument, który trafił do serca jego wybranki.

– Co prawda, to prawda. Jednakowoż twoje zdanie, mój miły, liczy się dla mnie tylko w kwestiach ludzi, nie polityki. Nie masz o tym pojęcia. Wszak byłeś tylko zwykłym asystentem – odgryzła się Ae, lecz po chwili pożałowała tych słów.

Wiedziała, że od dziś Harisa i ją czekają kolejne ciche dni.

SERIA DWUŚWIAT W. & W. GREGORY



DWUŚWIAT
KSIĘGA I - Przedwojnie



DWUŚWIAT
KSIĘGA II - Pokun



DWUŚWIAT
KSIĘGA III - Tymczas



DWUŚWIAT
KSIĘGA IV - Odnowa

NIE ZAPOMNIJ PODZIELIĆ SIĘ OPINIĄ NA TEMAT KSIĄŻEK AUTORA
NA SWOIM ULUBIONYM PORTALU Z KSIĄŻKAMI.

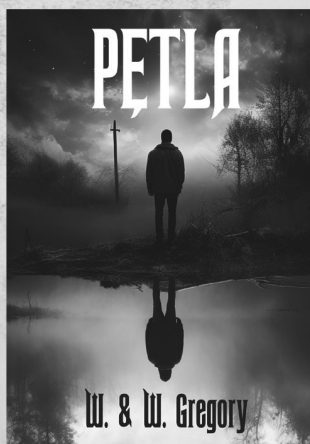
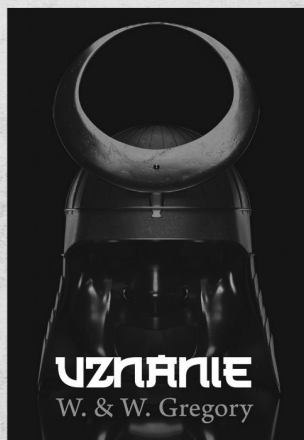
WYDAWNICTWO
OPENER



JEŚLI SPODOBAŁA CI SIĘ TA KSIĄŻKA,
KONIECZNIE SIĘGNIJ PO INNE POZYCJE AUTORA.

Do czego może doprowadzić
brak czasu dla dziecka?

POWIEŚĆ
SPOŁECZNO-OBYCZAJOWA



Gdybyś dostał drugą szansę?

POWIEŚĆ
PSYCHOLOGICZNO-SPOŁECZNA

NIE ZAPOMNIJ PODZIELIĆ SIĘ OPINIĄ NA TEMAT KSIĄŻEK AUTORA
NA SWOIM ULUBIONYM PORTALU Z KSIĄŻKAMI.

WYDAWNICTWO
OPENER

